Blada od siódmej rano siedziała w swoim hotelowym biurze i przeglądała nocne wiadomości w sieci. Skupiała się naturalnie wyłącznie na tym, co dotyczyło jej biznesu i zaczęła dochodzić do wniosku, że przydałby się jej ktoś, kto na zawodowym poziomie ogarniałby PR i social media. Kusiło ją wprawdzie, żeby z facebookowego profilu Hotelu Safona osobiście odpowiedzieć na kilka komentarzy innych użytkowników tej platformy, ale obawiała się, że nie zrobi tego jak należy. Sięgnęła po leżący przy biurku notesik i zapisała na nim potrzebę zatrudnienia do tego speca. Rzecz jasna, to musiało poczekać, bo na ten moment nie mogła zaoferować dobrej stawki, a wiedziała, jak to działa w praktyce. Mało płacisz – mało dostajesz, a ona nie zamierzała bawić się w półśrodki.

Odłożyła notes i wytężyła słuch, bo zza drzwi, które znajdowały się tuż za recepcją, dobiegły ją odgłosy jakiejś rozmowy. Po chwili domyśliła się, że do pracy przyszła już pani Pająk. Spojrzała na zegarek i westchnęła. Do tej pory nie mogła się zebrać, żeby przywitać gości na śniadaniu, ale może to był znak, że trzeba się wziąć w garść i wreszcie mieć to za sobą. Wstała zza biurka, odetchnęła i przypomniała sobie o pancerzu obojętności. Zapanowała nad sobą i wyszła z biura.

Chwilę później przywitała panią od sprzątania i wymieniła kilka zdawkowych uprzejmości, a następnie odwróciła się i prostując plecy, ruszyła do sali śniadaniowej. W tym momencie była na osiemdziesiąt procent pewna, że dziennikarka, która wczoraj zjadła jej nerwy grzebaniem w jej prywatnych sprawach, już tam będzie. I nie myliła się.

Pręgowska siedziała przy stoliku w samym centrum pomieszczenia i wesoło trajkotała ze swoją towarzyszką. Blada domyśliła się, że noc im się udała, bo aura wokół nich prawie świeciła blaskiem dobrych wrażeń po nocnych igraszkach. Zrobiła krok w przód i zarejestrowała, że włosy wysoko upiętego koka dziennikarki mają przyjemny dla oka, karmelowy odcień. Odgoniła myśli, poprawiła mankiet marynarki i podeszła do stolika.

– Dzień dobry – przywitała się serdecznie – Mam nadzieję, że śniadanie smakuje? – zapytała.

– Jest wyśmienite – odparła towarzyszka dziennikarki i uśmiechnęła się szeroko.

– Potwierdzam – Pręgowska przyłączyła się do jej wypowiedzi – Jak na catering to wręcz rewelacja.

– Dziękuję, cieszę się – Kosiewicz minimalnie uniosła kąciki ust i dodała: – Wybraliśmy najlepszą firmę w mieście.

– W ogóle całe to miejsce bardzo nam się podoba – przyznała długowłosa koleżanka Pręgowskiej. – Stworzyła tu pani niesamowity klimat. Spokojnie, pięknie, a sama aranżacja pokoi jest pierwsza klasa!

– Zapraszamy zatem ponownie – Blada posłała jej serdeczny uśmiech.

– Na pewno skorzystamy – wtrąciła Pręgowska i nagle weszła na temat, który spinał właścicielkę hotelu od wczoraj – Czytała już pani artykuł na portalu miasta? Opublikowałam wczoraj.

Kosiewicz poczuła lekki skurcz w żołądku, ale nie dała po sobie niczego poznać.

– Tak, oczywiście – odparła. – Jesteśmy wdzięczni za przedstawienie obiektu w tak pozytywnym świetle. Dla nowego biznesu każda taka wzmianka to ogromna wartość promocyjna.

Pręgowska zrobiła zadowoloną minę, ale w jej oczach Blada wychwyciła coś jeszcze. Może błysk satysfakcji, a może chęć pociągnięcia tematu. Kobieta lekko uniosła brodę i wpatrując się prosto w oczy właścicielki hotelu, powiedziała:

– To dobrze. Zaintrygowała mnie również pani historia osobista. Przetrząsnęłam sieć i zainspirowało mnie rzucenie wszystkiego w stolicy na rzecz nowego marzenia. Fascynujący i jakże nagły zwrot w karierze.